



Przed Dniem LOTNICTWA



Na zdjęciu: bombowiec odrzutowy podczas lotów ćwiczebnych na wysokości 8 000 metrów. WAF — CAF

Wyjazd delegacji radzieckiej na konferencję londyńską

MOSKWA. W dniu 14 bm. opuściła Moskwę udając się do Londynu delegacja radziecka na konferencję w sprawie Kanału Sueskiego.

Na czele delegacji stoi minister spraw zagranicznych ZSRR D. T. Szepilow.

Święto narodu koreańskiego



15 bm. mija 11 rocznica wyzwolenia Korei. Z okazji święta narodowego Koreańskie społeczeństwo polskie gorąco pozdrawia bohaterów narodu koreańskiego. Na zdjęciu: Kim Ir Ben — pracownik elektrowni Dżandzin naprawia linie wysokiego napięcia. FOT — CAF

Profetariusze wszystkich krajów tarzcie się!

Głos

KOSZALIŃSKI

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok V Środa, 15 sierpnia 1956 r. Nr 194 (1206)

Z ostatniej chwili

Eisenhower ponownie zaprasza Nehru do USA

NOWY JORK. Jak donosi agencja United Press, prezydent Eisenhower wysłał nowe zaproszenie do premiera Indii Nehru, proponując mu złożenie wizyty w USA dla przeprowadzenia rozmów na najwyższym szczeblu. Jak wiadomo, poprzednią wizytę, która miała nastąpić w czerwcu, premier Nehru odwołał.

PGR-owcy dostarczają zboże

Między opóźnionych w tym roku żniw, do punktów skupu szero kim strumieniem napływa zboże z PGR-ów. W powiecie człuchowskim z obowiązkowych dostaw zboża do brzo — zużyje się zespół PGR Debrzno, który do elewatora w Szczecinku od stawił około 27 proc. ogólnej ilości zboża, potrzebnego do wykarmienia rocznego plamu.



Do narodu polskiego!

Apel plenum Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego

Plenum Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego po dyskusji nad sytuacją polityczną i gospodarczą kraju oraz zadaniami Frontu Narodowego uchwaliło następujące wezwanie do narodu polskiego:

OBYWATELE!

Polska Ludowa weszła w

nowy okres rozwoju. Stanęliśmy przed nowymi zadaniami, zmierzającymi do wzrostu dobrobytu, siły i suwerenności naszej ojczyzny. Wymaga to skupienia wszystkich sił narodu i wspólnego, rozsądnego i ofiarnego działania.

OBYWATELE!

W wyniku wieloletniej walki narodów przeciwko wojnie, w wyniku wzrostu sił naszego obozu i dzięki pokojowej polityce Związku Radzieckiego, Polski oraz wszystkich krajów socjalizmu — sprawa pokoju odnosi zwycięstwo. Utrwała się pokojowe współistnienie państw niezależnie od różnic ustrojowych, rozwija się współpraca między narodami. Wolno nam z ufnością patrzeć w przyszłość.

OBYWATELE!

W oparciu o dorobek minionych dwunastu lat, przewidyując obce naszemu ustroju wypaczenia i błędy, będziemy: Przyspieszać poprawę bytu wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, pogłębiać demokratyzację życia społecznego i na tej drodze budować socjalizm — ustrój sprawiedliwości społecznej.

Cale te ujęte zostały w programie przedstawionym narodowi przez PZPR na VII Plenum Komitetu Centralnego. Program ten powstał w wyniku gorącej ogólnonarodowej dyskusji. Opiera się on o głos opinii publicznej. Wyciąga wnioski z krytyki, dokonanej przez masę pracujących, kraju. Jest realny, stawia zadania możliwe do osiągnięcia w planie 5-letnim.

Chęć dalszej pracy?

Plenarne posiedzenie OKFN

Wielu naszych „czytelników” niepokoi panująca obecnie deszczowa pogoda. Obawiają się o to, iż może to spowodować opóźnienie żniw, a co za tym idzie, straty w zbiorach zbóż. W celu zorientowania się w sytuacji żywności w naszym województwie — zaręciliśmy się do kierownika Wojewódzkiego Zarządu Rolnictwa i Leśnictwa, Jana Pernala, z kilkoma pytaniami na ten temat. A oto treść przeprowadzonej rozmowy.

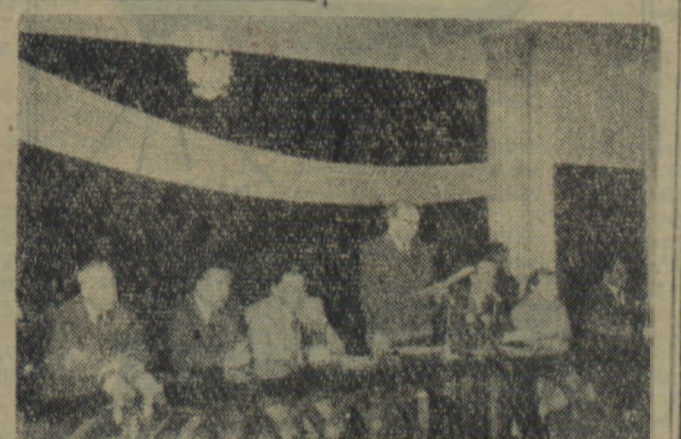
A co ze sprzętem zbóż?

Rozmowa z kierownikiem Woj. Zarządu Rolnictwa i Leśnictwa, Janem Pernalem

— Może wpływ kilka słów o ogólnej sytuacji żywności w naszym województwie — powiedział na wstępie tow. Pernal. — A więc w zasadzie żywność w naszym województwie — powędzowała się w kierunku „nie” — A więc w zasadzie żywność w naszym województwie — powędzowała się w kierunku „nie” — A więc w zasadzie żywność w naszym województwie — powędzowała się w kierunku „nie”

Chłopi indywidualni — jak dotąd zwrócili najwięcej uwagi na pszenicę (około 20 proc. w skali województwa). Przeważają powiaty południowe. Wykorzystywana jest tam niemal każda chwila pogody. Tak więc chłopi — jak to się popularnie mówi — „kradną” zboże z pola. Tej troski i operatywności mimo — jak zaznaczyłem

Chęć dalszej pracy?



Na zdjęciu: prezydium posiedzenia. CAF — fot. Trzmiński



Na zdjęciu: magazynier PGR Debrzno, Benedykt Brzoźniak (drugi z prawej) oraz pracownik Jan Reszka (lewy) z dostarczanym zbożem w Szczecinku.

naszym ZDANIEM

Zmienić system udzielania kredytów

BUDOWNICTWO wiejskie wymaga od nas prowadzenia jak najbardziej racjonalnej i oszczędnej gospodarki. W tym celu, w przeciwieństwie do lat ubiegłych, postanowiono wykonywać część prac budowlanych systemem gospodarczym przez nowopowstałe do naszego województwa osadników. Niestety, system ten nie wszędzie spotkał się z uznaniem, gdyż znowu zawinił tutaj poważnie Instytucje bankowe. Dopiero z końcem maja br. uruchomiono kredyty na budowę i odbudowę domów i zabudowań gospodarczych. Stan ten spowodował opóźnienie przebiegu realizacji prac odbudowy zaledwie dwóch częściowo zniszczonych domów zamiast czterdziestu pięciu, budowę tylko osiemnastu nowych domów i obór z liczących czterdziestu osiem projektowanych i wreszcie rezygnację z pracy przy budowie przez wielu kwalifikowanych fachowców budowlanych.

Smiało więc możemy zaryzykować stwierdzenie, że takie postępowanie odpowiedzialnych czynników i instytucji może doprowadzić jedynie... do zahamowania tego rodzaju budownictwa. Dlatego należy...

Naszym zdaniem: zmienić system udzielania kredytów na budownictwo, dając potrzebne uprawnienia pełnej odpowiedzialności powiatowym Bankom.

Wszystkim, którzy hamują postęp robót — przypomnieć, do pełnienia jakich obowiązków zostali powołani.

- Wiadomo już — walka o pierwsze miejsce rozegra się między Włochami i Francuzami
- Polacy jadą z etapu na etap coraz gorzej, z wyjątkiem Czarneckiego

Na zdjęciu: Chwiendacz, który jak już podawaliśmy wycofał się wczoraj z wyścigu.

■ Rumuni zagrażają Polakom



Van Est pierwszy na mecie VII etapu

STRASSBURG. Wtorkowy etap Wyścigu Półkole Europy prowadził ze Stuttgartu do Strassburga i wynosił 156 km. Obecnie już stało się jasnym, że zarówno w klasyfikacji indywidualnej jak i drużynowej walka o pierwsze miejsce rozegra się między Francuzami i Włochami.

Polacy jadą z etapu na etap coraz gorzej, z wyjątkiem Czarneckiego, tak że o poprawie lokaty w ogólnej klasyfikacji wyścigu w praktyce nie może już być mowy. Bowiem już od nas Jugosłowianie, wyprzedzają nas o 40 minut. Polskim kolarzom zagrażała na tomasz Rumuni, którzy odlecieli od naszej drużyny ok. 15 minut.

We wtorkowym etapie Polacy pojechali zle od początku. Tylko Czarnecki utrzymał się w czołówce i na najwyższym wzniesieniu na 86 km trasy był jedynym, stracił jednak na zjazdach prawie 7 minut w stosunku do zwycięzcy etapu i przyszedł na mecie na końcu drugiej 12-osobowej grupy zawodników.

Królik wraz z Rumunem Molceanu przyjechał na mecie w Strassburgu jako ostatni. Miał on co prawda na trasie gumę, a po tym wyblite szprychy i musiał czekać na wóz techniczny.

nv, niemniej nawet bez defektu, nie znalazłby o wiele łatwiejszego miejsca ponieważ jechał bardzo słabo.

KOLEJNOŚĆ NA MECIE:

- 1) Van Est (Holandia) — 4:11:26
- 2) Hurlacher (Austria) — 4:14:24
- 3) Rohrbach (Francja) — 4:14:28
- 4) Denis (Belgia) — 4:14:33
- 5) Riviere (Francja) — 4:14:47
- 22) Czarnecki — 4:21:53
- 36) Jankowski — 4:27:17
- 39) Kowalski — 4:27:19

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA VII ETAPU:

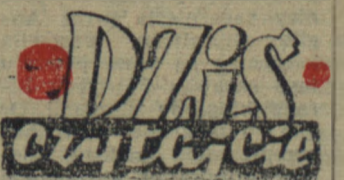
- 1) Francja — 15:14:02
- 2) Austria — 15:14:02
- 3) Włochy — 12:51:57
- 8) Polska — 13:56:59

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO SIĘDMU ETAPACH:

- 1) Riviere (Francja) — 34:05:38
- 2) Rohrbach (Francja) — 34:08:30
- 3) Christian (Austria) — 34:10:37
- 4) Ferionghi (Włochy) — 34:11:49
- 15) Czarnecki — 34:15:32
- 29) Włoczek — 33:03:28

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO SIĘDMU ETAPACH:

- 1) Francja — 101:35:53
- 2) Włochy — 102:10:03
- 7) Polska — 104:21:40
- 8) Rumunia — 104:37:17



- Str. 3 — Nie ma miejsca dla obojętnych — Lesław Gnot.
- Str. 4 — Człowiek zmienia skórę — Janusz Żelezik.

Z życia partii

Nie ma miejsca dla obojętnych

Oczekiwaliśmy rozpoczęcia Powiatowej Konferencji Sprawozdawczo-wyborczej KP PZPR w Świdwinie z dużym napięciem. Jaki będzie jej przebieg? Co powie dla dyskutanci?

Jeśli bowiem konferencja partyjna jest zawsze przeglądem osiągnięć, dążeń i nastrosów organizacji partyjnej, to konferencja świdwińska — pierwsza po XX Zjeździe KPZR, rozpoczynająca się w parę dni po ogłoszeniu materiałów i uchwał VII Plenum KC winna powiedzieć szczególnie wiele, nasunąć dużo poważnych wniosków.

TRUDNA JEST DROGA „NOWEGO”

Zerwaliśmy z lakeriactwem i przemilczaniem zła. Na naszych zebraniach i konferencjach coraz mocniej i śmielej rozlegają się głosy krytyki. Tak samo było również na konferencji w Świdwinie.

Krytykowano wiele niedociągnięć i braków, ale chyba nie przypadkowo z największą ostrością i gorącą mową o biurokracji i bezdusznosci w stosunku do potrzeb ludzkich, o tym jak „nowe” trudno toruje sobie drogę poprzez zaskorupiałe warstwy wypaczeń i błędów.

Od dłuższego czasu mówi się już o konieczności poprawy warunków bytowych załóg PGR, ale liczne głosy na konferencji podające karygodne nieraz fakty stosunku niektórych kierowników do załóg, zalegania z deputatami, niewyplacania na czas poborów itp. są sygnałem, że zbyt mało zrobiono na tym odcinku. A w dziedzinie pracy partyjnej? I tutaj — jak wskazała dyskusja — mimo poważnych wysiłków zmierzających do poprawy jest jeszcze wiele braków.

I tak np. choć wiele zmieniło się na lepsze w pracy instruktorów KP, często jeszcze, jak stwierdził dyrektor POM tow. Majewski, „powstaje taka sytuacja, że agronom rejonowy POM oraz instruktor KP miał w swej pracy na terenie spółdzielni ściśle współpracować i uzupełniać się wzajemnie — toczą sprawy o to kto ważniejszy i kto ma kim komenderować...”

Wynika to niewątpliwie z niewłaściwego ustawienia w pracy pewnych instruktorów KP, dla których główna domowa praca winna przecież być organizacją partyjną spółdzielni. Wiele błędów tkwi też jeszcze w działalności organizacji partyjnych. Niełatwo jest i tutaj przezwyciężyć narosłe w ciągu lat zło.

— Tyle krytykowała się pracę partyjną w Uzdrowisku Polczyn-Zdrój — mówił w swym wystąpieniu tow. Chryniewicz — ale jak dotychczas niewiele to pomogło. Nasza organizacja partyjna nadal jest areną rozgrywek personalnych, rozrabiaństwa i plotkarstwa. O prawdziwej partyjnej robocie wciąż nie ma mowy...”

JEDNA Z PRZYCYN — BRAK KOLEGIALNOŚCI

Czy zdołano na konferencji dotrzeć do źródeł tego stanu rzeczy? Wydaje się, że nie. W składkach bardzo celnej i śmiałej krytyce jaka miała miejsce na konferencji zabrakło jednego bardzo ważnego ogniska — oceny pracy towarzyszy z kierownictwa KP, a szczególnie I sekretarza tow. Odyńca.

Trudno powiedzieć co o tym zdecydowało — obciążenia z okresu kultu jednostki czy też fakt, że tow. Odyńca zdobył sobie swą pracowitością dużą sympatię. Ale poza tow. Witczakiem, który stwierdził, iż „cała praca skupiała się wokół osoby I sekretarza KP” — nikt więcej nie próbował ocenić pracy I sekretarza i innych towarzyszy z KP.

A przecież powszechnie w Świdwinie mówi się o tym, że jakakolwiek sprawę można było załatwić tylko u tow. Odyńca, że wszy-

scy inni towarzysze i tak szukają u niego decyzji.

Nie tak dawno — na powiatowej naradzie aktywny, jeden z towarzyszy zapytał czy słusznym jest, że I sekretarz KP decyduje w sprawach mieszkaniowych...

Trzeba było, chyba — nie pomniejszając faktu, że tow. Odyńca pracował z całym oddaniem i zapałem, że przeprowadził i załatwił prawidłowo wiele spraw — zwrócić uwagę na tę niesłuszną centralizację decyzji, na brak kolegialności i podziału odpowiedzialności i kompetencji.

O ujemnych następstwach tego zjawiska można było przekonać się już na samej konferencji. Występowało w dyskusji wielu ludzi z Polczyna skarżąc się na złą pracę Prezydium MRN w tym mieście. Mówił o tym i kierownik przedsiębiorstwa tow. Adamczyk, lekarz tow. Rettinger, robotnik PKP tow. Galicki i wielu innych. W świetle podanych faktów praca MRN w Polczynie wymaga poważnego zainteresowania oraz radykalnych posunięć. Należało się więc spodziewać, że występujący pod koniec dyskusji przewodniczący Prez. PRN tow. Bednarski ustosunkuje się jakoś do tego. Niestety, z dość długiego przemówienia wynikało, że zarówno w sprawie Polczyna jak i wielu innych Prezydium PRN czuje się niemal bezradne.

Czy tak jest istotnie? Czy naprawdę Prez. PRN było tak bezradne w sprawach Polczyna czy innych sprawach dotyczących działalności rad narodowych, wysuniętych na konferencji? Czy raczej nie zadcycydował tu brak samodzielności przewodniczącego i innych towarzyszy spowodowany właśnie tym, że zbyt często decydował za nich I sekretarz KP? Myślę, że warto się było nad tym zastanowić, aby pomóc nowowy-

branym władzom uniknięcia tych błędów w przyszłości.

WNIOSEK NAJWAŻNIEJSZY

Można by jeszcze szerzej analizować przebieg konferencji, wydobywając z niej coraz to nowe zagadnienia, wyszukując większe i mniejsze uchybienia i braki. Ale nie to jest najważniejsze. Bo mimo tych błędów konferencja przepełniona była duchem VII Plenum, zrozumieniem tego, że oto wskazano nam program, który musimy wszyscy wspólnym wysiłkiem realizować. Okres poprzedni — ujawnienia poważnych błędów i wypaczeń przyniósł osłabienie aktywności naszych organizacji, brak wiary w słusność naszych poczynań. Ale na konferencji w Świdwinie nie było miejsca na takie nastroje. Wszyscy dyskutanci występowali z całą mocą i wiarą. Nie wszyscy być może zrozumieli już do końca VII Plenum, ale wszyscy w jego uchwałach dostrzegli konkretny program dalszej walki.

I stwierdził jedno — że program ten trzeba realizować wzmocnioną pracą każdego członka partii i bezpartyjnego — to przebiegało szczególnie w wystąpieniu przewodniczącego spółdzielni tow. Września, pracownika PGR tow. Dulęby i lekarza społecznika tow. Rettingera.

Nie można było bez wzruszenia słuchać słów młodej zootechniczki tow. Karkoszy, jak z ogromną troską mówiła o sprawach swego gospodarstwa PGR.

Jeden z dyskutantów powiedział: „wszystko zależy od nas, od naszej pracy i walki. I dlatego nie może być wśród nas miejsca na zwątpienie i niewiarę, nie może być miejsca dla ludzi biernych i obojętnych...”

Te słowa najlepiej określają najważniejszy wniosek, a zarazem kierunek świdwińskiej konferencji.

L. GNOT

Potrzebne nowe kadry rzemieślnicze

Według danych na 1 stycznia 1954 r. województwo koszański liczyło 1424 prywatne zakłady rzemieślnicze. Jednakże na skutek m.in. wadliwej polityki Izby Rzemieślniczej (utrudniano wykwalifikowanym rzemieślnikom otrzymanie karty, a tym samym możliwość otwarcia własnego zakładu), jak również w nielicznych wypadkach nieprzemysłowej polityki domiarów podatkowych do 1 stycznia 1956 r. nastąpił spadek liczby rzemieślników o 8,3 proc.

Wśród rzemieślników woj. koszańskiego przeważają malarze, fotografowie, krawcy, szewcy i ślusarze. Daje się jednak dotkliwie odczuć, szczególnie na wsi, brak kowali, blacharzy, rymarzy czy zdunów.

Na szybką poprawę tego stanu nie ma wjdoków, gdyż na terenie naszego województwa nie szkoli się kadr o takim klerunku zawodowym. W najbliższym okresie szkolnictwo zawodowe powinno nastawić się więc na przygotowanie odpowiednich kadr rzemieślniczych.

W związku z tym konieczna będzie pewna reorganizacja w zakładach doskonalenia kadr rzemieślniczych. Jak dotychczas, napotykały one na pewne trudności w naborze kandydatów. Oplaty za szkolenie były za wysokie. Warto by również złączyć warunki niezbędne do uzyskania karty rzemieślniczej.

Prywatne zakłady rzemieślnicze zaopatrywane są obecnie na równi z współdzielczymi punktami usługowymi. Gdy ilość zakładów rzemieślniczych zwiększy się, gdy zostaną zagospodarowane liczące jeszcze nieliczne zakłady rzemieślnicze, Ministerstwo Przemysłu Drobnego i Rzemiosła zwiększy przydziały masy towarowej, przy padające na każdy zakład.

mi-Ja

Z dyskusji na plenum Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego

Jednym z wielu mówców w dyskusji jest przewodniczący WKFN w Warszawie — prof. B. LESNODORSKI. Mówi on o formach pracy komitetów Frontu Narodowego. Formy te winny być żywsze od stosowanych dotychczas, bardziej różnorodne, dostosowane do potrzeb terenu, do potrzeb chwili. Mówca wskazuje także na konieczność odnowienia składu poszczególnych komitetów FN, podkreśla potrzebę zwiększenia w nich roli bezpartyjnych, wskazując jednocześnie na potrzebę zwiększenia autorytetu działacza Frontu Narodowego. Ofiarą działalności aktywistów obwodowych komitetów Frontu Narodowego nie znajdowała należytą uwagę ani władz ani społeczeństwa.

Następnie zabiera głos jako działacz Frontu Narodowego i działacz ruchu społecznie postępowego katolików — B. PIASECKI. Mówca podkreśla na wstępie ogromną rolę, jaką w życiu narodu odegrał ostatni okres krytycznej dyskusji nad sukcesami i błędami ubiegłego 11-letcia. Mówiąc o założeniach planu 5-letniego, B. Piasecki wskazuje, że zrealizowanie zaplanowanej 30-procentowej podwyżki realnych zarobków, choć nie w pełni zaspokoi nadzieje obywateli, wymagać będzie od ogółu społeczeństwa obrzygnięć energii i pracy. Wynika stąd konieczność stosowania w realizacji naszych obecnych zadań bodźców nie tylko ekonomicznych, ale przede wszystkim moralnych.

Przechodząc do omówienia sprawy demokracji naszego życia B. Piasecki podkreśla, że proces ten winien objąć cały naród. W toku procesu demokracji przemawiać będą coraz silniej różne siły społeczne państwa socjalistycznego. Wśród nich są również miliony wierzących katolików, którzy budują socjalistyczny ustrój społeczno-gospodarczy. Trzeba, aby rozbudzone przez demokrację głosy nie monologowały, jak to się działo ostatnio przed VII Plenum KC PZPR, ale mogły prowadzić stałą publiczną rozmowę z rządem i kierownictwem partii na temat rozwoju Rzeczypospolitej.

Głos zabiera wicemarszałek Sejmu PRL JÓZEF OZGA-MICHALSKI. Zajmuje się on na wstępie problemem „porachunków” z przeszłości. Mówi o postępowych tradycjach np. ruchu chłopskiego, czy też bojowych tradycjach z okresu walk z okupantem, które w minionym okresie były często przemilczane i zapomniane. Uznaje ich obecnie powinno — zdaniem mówcy — przyczynić do idei Frontu Narodowego dalsze kregi społeczeństwa, stać się motorem ich twórczej działalności.

Omawiając obecne zadania Frontu Narodowego, wicemarszałek Sejmu wskazuje m. in. że w tonie Frontu winna toczyć się dyskusja, winno występować twórcze i otwarte poglądy, co w wyniku dać może większe zespolenie narodu.

J. KALINOWSKI omówił zagadnienie składu politycznego komitetów Frontu Narodowego. Stwierdził on, że rola bezpartyjnych w tych komitetach jest zbyt mała. Mówca uważa, że należy jak najszybciej przeprowadzić wybory do komitetów Frontu Narodowego.

Następny mówca prof. KAROL ESTREICHER przewodniczący Wól. Kom. FN w Krakowie wskazuje na konieczność rozszerzenia zbyt słabej dotychczas działalności Frontu Narodowego. Uważa, że należy szerzej współpracować z działaczami katolickimi, a

także z inteligencją twórczą. Mówca podkreśla również potrzebę wyborów do komitetów Frontu Narodowego, a następnie zajmując się formami pracy tych komitetów. Prof. Estreicher sądzi, że przede wszystkim powinny one sygnalizować władzom wszelkie sprawy wymagające załatwienia, powinny domagać się i współpracować przy zaspokajaniu słuszych postulatów ludności poszczególnych gromad, powiatów czy miast.

Sprawę wyborów do terenowych komitetów Frontu Narodowego omawia w dyskusji — sekretarz MKFN w Krakowie — JAKUB HALICKI. Zdaniem jego jest rzeczą niezbędną, by do komitetów tych weszli ludzie nowi, którzy ożywią ich działalność. Rozważając sprawy związane z organizacją wyborów J. Halicki proponuje, ażeby przez prowadzić je w różnych środowiskach, których reprezentantami weszliby następnie do komitetów miejskich, powiatowych czy wojewódzkich.

Z kolei zabiera głos wice minister spraw zagranicznych — MARIAN NASZKOWSKI. W obszernym przemówieniu dokonuje on analizy obecnej sytuacji międzynarodowej i wskazuje jak rzuciła ona na zadania Frontu Narodowego w Polsce. Przypominając szereg wydarzeń ostatniego okresu na arenie międzynarodowej M. Naszkowski podkreśla, że są one dowodem stałego rozkładywania się napięcia międzynarodowego, stałego ugruntowywania się zwycięstwa polityki współistnienia prowadzonej przez obóz pokoju. Do sukcesów tej polityki przyczynił się niezmiernie XX Zjazd KPZR.

Podkreślając istnienie w świecie od marca 1953 o powrocie do zimnej wojny, mówca wskazuje, że obecnie obunaj one wbiła kłój między kraje obozu pokoju, a szczególnie między kraje demokracji ludowej i Związek Radziecki. Są to jednak — podkreśla M. Naszkowski — złudne rachuby. Naród nasz zbyt dobrze zna wartość przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, z Chińską Republiką Ludową, ze wszystkimi krajami demokracji ludowej, wartość tej przyjaźni dla sprawy naszej niepodległości. Dla sprawy niepokorności naszych granic, że by rozwalił ją choć na cal osłabił. Przyjaźń narodów budujących socjalizm jest nienużeszalna, a proces śmiałości, niezaprzeczonego w historii ludzkości dobowolnego obrażania swych błędów przez partie rządzące, proces dogłębnej demokracji życia, który dokonuje się w naszych krajach, nie może nie budzić szacunku i szanowania ludzi różnych poglądów na całym świecie. A więc — stwierdza mówca — dalsza konsekwentna demokracja naszego życia politycznego, gospodarczego i społecznego, odnowienie i wzbogacenie treści naszego Frontu Narodowego, podniesienie roli stronnictwa demokratycznych, właśnie nowel treści w prace naszego Sejmu, przestrzeganie jawności życia publicznego — przy jednoczesnym przedstawieniu się elementom demagogii i próbom wykorzystania demokracji dla celów obcych socjalizmowi — taka słusna ofensywa polityka Frontu Narodowego i mobilizacja najszerzych mas wokół programu wysuniętego przez VII Plenum KC PZPR zjednywa nam nowych przyróżel na całym świecie, wznosi siły pokoju, siły w walce o ideal pokoju wśród wszystkich narodów.

A co ze sprzętem zboż?

Rozmowa z kierownikiem WZR tow. Pernałem

Dobrych wieści ze Str. 1

na wstępie — pewnej pracy w pracach żniwnych, nie widać w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych. W tej sytuacji wydaje się słusznym ustalić prawidłowe normy wynagradzania i premiowania, by również PGR-y i spółdzielnie produkcyjne „kradły” zboże z pola. Dobrze byłoby gdyby w obecnym okresie wykorzystane zostały do zwózki nawet wieczory. Czas już również nadszedł, ażeby pomocy w zwózce udzieliły spółdzielniom produkcyjnym POM-y, nie zapomniawszy, ma się rozumieć, o kosztach. Liczniej niż dotychczas winni przy tym zastanawiać i zwozić z pola zboże sami spółdzielcy.

Nie wspominałem jak dotąd o omlotach. Sprawa jest jasna. Tam, gdzie istnieją realne możliwości, należy niezwłocznie po dokonaniu zwózki i podorywek przystąpić do omlotów. W ubiegłym roku poważna ilość PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych dokonywała omlotów bezpośrednio na polach. W związku z tym w niektórych gospodarstwach PGR i spółdzielniach dają się zauważyć tendencje do wycieczkowania na odpowiednią pogodę dla podobnego dokonania młocki. Dlatego też wydaje się konieczne zwrócić przede wszystkim uwagę na potrzebę sprawnego stertowania zboża, by w ten sposób uniknąć strat.

Nadeszła też już pora nie-

pokoju o terminową zwózkę. Należałoby więc przystąpić do realizowania bardziej operatywnego planu pomocy odstającym w zwózce gospodarstwom PGR. Dotyczy to również i niektórych spółdzielni produkcyjnych.

— Naszym zdaniem pewnego rodzaju przerwa w żniwach, o której wspomnieliście — powinna być również wykorzystana na dokonywanie podorywek?

— Zupełnie słusznie. Obecny okres stwarza przecieć doskonałe warunki dla prawidłowego przeprowadzenia podorywek. Niestety, niewykorzystywane są w sposób dostateczny istniejące realne możliwości. Nie zauważamy np. szczególnie w brzdach POM wysiłku dla wprowadzenia pracy na dwie zmiany. W podorywkach przodują w naszym województwie PGR-y — chociaż i one nie wykorzystują wszystkich możliwości. Dużo uwagi należy poświęcić podorywkom pod zboża ozime, by w ten sposób nie opóźnić orek i siewów jesiennych.

Dodatkową trudnością, która wystąpił po 15 bm. w pracach żniwnych, a zwłaszcza w zwózce zboża będzie dojrzwianie lnu do sprzętu. Len, jak wiadomo, jest rośliną bardzo pracochłonną. Szczególnie trudności mogą wystąpić w spółdzielniach produkcyjnych, które w br. ostatek około 60 proc. ogólnie zakontraktowanej powierzchni w naszym województwie.

Wprawdzie ilość wrywać w POM-ach poważnie wzrosła, lecz nawet przy dobrej organizacji pracy zabezpieczyć one mogą wrywać jedynie część lnu. Ponieważ urodzaj lnu jest w tym roku na ogół dobry, trzeba więc będzie z uwagi na jakoś stomy dopilnować terminowego jego zbro-

— A jak wygląda sytuacja ze zbożami jarymi?

— Jeżeli chodzi o zboża jare, to dojrzwiają one na ogół prawidłowo. Nie występuje u nas, jak dotychczas, zjawisko popularnie zwanego przypalania zboża (przyspieszonego dojrzwiania) i dlatego urodzaje zboża jarych i jakoś złarna powinna być u nas zadawalająca. Wyniki w zbiorach winny być dobre. Warto sobie wyjaśnić przy sposobności dość istotną sprawę. Pogoda istniejąca do tej chwili korzystnie wpływa na podniesienie urodzaju ziemniaków, które znajdują się obecnie w okresie kwitnienia i włączania bulw (szczególnie na ziemiach lżejszych), jak również na porost drugiego pokosu siana na oraz na wstępkę (głównie seradeli). Jest niewątpliwie, że poprawi to w naszym województwie poważnie bazę paszową.

Chciałbym na zakończenie jeszcze raz podkreślić, że mimo niewątpliwie złej pogody istnieją wszelkie warunki dokonania sprzętu zboża bez strat.

Rozmowę przeprowadził: J. KISS-ORSKI

Ozłowiek ZMIENIA SKÓRĘ

Przed kilku dniami siedziałem nad stertą prób i podań. Wszystkie podobne do siebie w treści, wszystkie donosiły o jednym. Początek każdego z nich stereotypowy i oficjalny:

„Do Wojewódzkiej Prokuratury“ lub do „Komendanta Komitetu d/s Bezpieczeństwa Publicznego“... „Donoszę, że do chwili obecnej ukrywałem się pod przybranym nazwiskiem z powodu...“ — Tu następuje krótki życiorys i podpis z adresem.

Zyciorysy i przestępstwa podobne. Tragedie ludzkie chodzą tymi samymi drogami. Wylazły w okresie okupacji, albo w pierwszych latach po wojnie i obsiadły dziesiątki ludzi. Weszli w ukrycie, schowali się pod naprędce wyszukane nazwiska. Obojętne czy ładne, czy brzydkie. Szobliż rzadko odgrywał tutaj rolę. Ważna była skóra... Pod cudzym nazwiskiem chował swe plecy...

Skrót AK — mówił wiele. Człowiek z tym piętnem traktowany był przez różne władze nie zawsze zgodnie z Konstytucją z zasadami demokracji. W pierwszych latach po wojnie przyjeżdżano im wszystkim bez wyjątku etykietę „wróg“. Wyciągano cały szereg przykrych konsekwencji, utrudniano życie, nie zawsze słusznie, nie zawsze za rzeczywiście popełnione przestępstwa.

Demokratyzacja naszego życia, jaka nastąpiła po XX Zjeździe KPZR, odmroziła tematy przelimitowane do tam. Rozpętały się wielkie i żaźarte dyskusje. Podjęto m. in. problem AK i postawiono wniosek: musimy ekszhumować pamięć o wyuczonych żołnierzach AK, ekszhumować dobre, z przesiolonej tej organizacji, postawić im pomnik, przewartościować stosunek do nich. A więc zrehabilitować tych ludzi.

Atletyka

250 TYS. LITRÓW PIWA
WYPIŁ NAJWIĘKSZY
AMATOR PIWA
POLCZYŃSKIEGO

Zywa reklama polczyńskiego browaru jest fra- zek Krajecki, największy smakosz piwa, a jednocześnie najstarszy pracownik Polczyńskiego Zakładu Piwowarsko-Siodlarniczych. Jak sam on obliczył, wypijając dziennie około 25 litrów piwa w ciągu ponad trzydziestoletniej pracy w przemysle piwowarskim, wypił już około 250 tys. litrów.

SKRZYDLATY REKORDZISTA

Ok. 10 tys. gołębi pocztowych uczestniczyło w wielkim locie nad morza na Śląsk — zorganizowanym na zakończenie sezonu lotów gołębi pocztowych.

Ptaki zostały wypuszczone ze statków w okolicy wyspy Bornholm o godz. 4.15. Już ok. godziny 16.30 czolówka gołębi, po pokonaniu ok. 800 km trasy, przyleciała na Śląsk.

Skrzydlatym rekordzistą okazał się gołąb zamłownego hodowcy tych ptaków — Zygryda Kotyrbę, kolejarza z Niedożyc koło Rybnika. Gołąb ten leciał z przebiegłą szych kością 67 km na godzinę, ustanawiając najszybszy wynik przelotu nad morza, uzyskany w ciągu ostatnich kilku lat.

NA MOTOCYKLE DOOKOŁA ŚWIATA

Irak, Iran, Syria, Liban, Turcja, Bułgaria, Jugosławia, Węgry. Czechosłowacja i Polska zwiedziło już dwóch młodych hindusów Utkar Singh i Hurdib Singh, którzy wchra li się w podróży dookoła świata na motocyklach. Obecnie podróżnicy przebywają w Związku Radzieckim. Dalsza trasa tej kilkuletniej wyprawy — prowadzić będzie przez kraje skandynawskie do Parwaja, a stamtąd — do Stanów Zjednoczonych.

Po powrocie do kraju Utkar Singh i Hurdib Singh zamierzają napisać książkę o swej podróży. (1)

200-LETNI ŻÓŁW

Na wschodnim wybrzeżu Korei schwytano żółwia morską, który waży 130 kg. Długość skorupy żółwia wynosi 120 cm, a szerokość 50 cm. Fachowcy określają jego wiek na ponad 200 lat. (2)

Nie negujemy błędów, popełnionych w stosunku do tych żołnierzy, którzy walczyli o Polskę, którzy bili wroga. W wielu wypadkach zrobiono im krzywdę i dlatego kryli się pod przybrane, obce nazwiska. Byli też ludzie, którzy chcieli po prostu walczyć przeciwko okupantom.

O przynależności do tej, czy innej organizacji decydował często przypadek.

— Czy chciałbyś ich bić? — zapytał mnie starszy kolega, wskazując głową przechodzącego żandarma.

— Czemu nie?... — odparłem.

— A będziesz trzymał język za zębami?

— No, jasne, mnie nie znasz? — pospieszyłem zapewnić.

Ot, w taki sposób, jako sze snastoletni chłopak znalazłem się w AK. Dowiedziałem się o jej nazwie dopiero po kilku dniach, kiedy rzeczywiście nie „chłapiłem“. Fakt ten nie przeszkadzał mi w ukryciu żołnierza radzieckiego, który zbiegł Niemcom. W oddziale spotkałem ich kilku. (Nawiasowo dodam, że ujawniłem się tuż po wyzwoleniu i w odpowiedniej rubryce ankiety pisałem „AK“. Miałem więc odwagę przyznać się. Wiem również co to znaczy słowo „personalnik“).

Przestępstwem była nie przynależność do AK, ale działanie na rzecz okupanta, przeciwko narodowi. Tego w przeszłości nie starano się odróżniać. Dlatego było nam przykro, nam szeregowym. Mielismy żal, że prze milcza się wkład żołnierzy AK do walki z wrogiem.

Wszystko o czym mówiłem jest powszechnie znane. Chciałem po prostu przypomnieć fakty, aby bardziej uwypuklić zmiany jakie zaszły w tym zakresie.

Wszystko dobre co się dobrze kończy — mówi przysłowicie. Tamte czasy minęły i nie powrócą. Błędy popełnione w przeszłości staramy się rugować, naprawić co zle budować uparcie i coraz szybciej to nowe, do którego mimo sukcesów zbliżaliśmy się za wolno. Jesteśmy optymistami i wierzymy w przyszłość. Tę wiarę zaszczyliły szczególnie Uchwaly VII Plenum partii.

„Przed kilku dniami siedziałem nad stertą akt“ — tak zacząłem ten artykuł. Ujawniłam się członkowie AK, UP, różni dezertery z wojska itp., którzy z różnych powodów zmienili nazwiska. „Chcą — jak mów wiersz — dawną wdziać na siebie skórę“, powróć do prawdziwych nazwisk. A więc niektórzy członkowie AK niemal wszyscy z NSZ itd. nie mieli wiele wspólnego z walką z okupantem. Przeciwnie, działali na jego korzyść. Negatywny do nich stosunek w przeszłości był słuszny i uzasadniony. Weźmy dla przykładu trzy osoby: ob. ob. Z — zamieszkały w Ustkuowie powiat Miastko, B — Lwówek Sl.-Wrocław i K — zam. w Zlocieńcu. W latach 1944 — 1945 występował w AK w okręgu wileńskim. Oto ich działalność: napady na jednostki wojsk radzieckich, napady na gminne rady narodowe, zamordowanie dwóch pracowników

NKWD, wymordowanie rodziny Rusykiewiczów (ojca, żony i córki) itp. Dwaj z nich to byli dowódcy grup. A więc działalność zdecydowanie wroga. Dla tych ludzi jest amnestia, a nie rehabilitacja. Na podstawie właśnie tej amnestii Komitet do Spraw Bezpieczeństwa w Koszalinie przerwał śledztwo w stosunku do wymienionych. Skorzystali z wielkiego dobrodziejstwa amnestii. Władza ludowa przekreśliła i rzuciła w niepamięć ich czyny, dała możliwość pracy, dała im kredyt: zaufanie.

Przykłady te mają swoją wymowę obiektywną, zaskakują i budzą niewiarę. A tak jest rzeczywistość. Przytoczyłem je celowo bowiem jest jeszcze wielu ludzi, którzy nie ufają władzy ludowej, którzy kryją się w obcej skórze od warunków globalnych, rodzaju zbieranego zboża itp. Spodziewana wydajność dzienna kombajnu wyniesie 4-5 ha.

W gospodarstwie doświadczalnym IMIER w Kludzienku doświadczenia z kombajnem przeprowadzają mgr Władysław Greniak i inż. Janusz Kierowski przy pomocy mechanika fabryki „Fortschritt“ Heinz Dohme i traktorysty Eugeniusza Wrzesińskiego. Na zdjęciu: kombajn niemiecki typu E-163 przy pracy. (CAF — fot. Kublak)

JANUSZ ŻELEZIK

Australijczycy są fanatycznie zakochani w sporcie. Co ciekawsze wydarzenia z boisk, stadionów i ringów prasa zamieszcza na pierwszych stronach. Jednakże w ubiegłym tygodniu wychodząca w Melbourne popołudniówka „Herald“ na czelotowym miejscu podała wiadomość nie o inauguracyjnym meczu piłkarskim, rozegranym na boisku kompletnie już wykończonego Olympic Park, lecz o skardze, jaka wpłynęła do sądu na komendanta miejscowej policji mr Porta.

Jakich to ciekawych wykrecozeń dopuścił się ogólnie szanowany w mieście komendant, kto i z jakich powodów wytoczył mu sprawę sądową? Otóż mr Porta skarży jeden z sierżantów policji miasta Melbourne o to, że został... pominięty przy awansie służbowym. Jesteście ciekawi, jaka decyzję powziął sąd? Orzeczenie brzmiało: do sprawy sądowej wstrzymać wszelkie przygotowane już awanse sierżantów policji...

POLICJA MA KŁOPOTY...

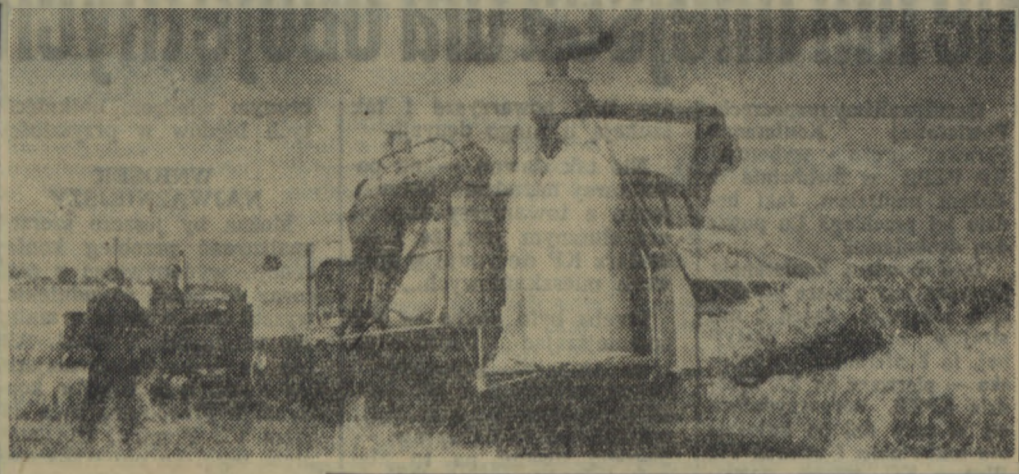
Ale mr Port, a wraz z nim jego koledzy, mają jeszcze i inne kłopoty, które spędzają im sen z powiek.

W dniu otwarcia Igrzysk około 6 tysięcy sportowców zostanie przewiezionych autobusami ze wsi olimpijskiej na główny stadion, przy czym w pierwszym wozie — zgodnie z tradycją — znajdzie się ekipa grecka, w ostatnim — australijska. A teraz wyobraźcie sobie taką karawanę: 163 autobusy eskortowane przez 16 motocykli i niezliczoną ilość samochodów prywatnych, jadące przez gęsto zatłoczone ulice, a przecież mowy nawet nie ma o tym, aby mogło dojść do jakiegokolwiek zakłócenia porządku!

KSIAŻE CZY PREZES?

Kto ma dokonać oficjalnego otwarcia XVI Igrzysk

Nowe importowane maszyny rolnicze



Nasz felieton

Liczydła

W trzech gospodarstwach rolnych Instytutu Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa przeprowadzane są obecnie doświadczenia z nowymi kombajnami produkcji fabryki „Fortschritt“ w Neustadt (NRD). Kombajny te są zacepiane do ciągnika o mocy 40-50 KM w zależności od warunków glebowych, rodzaju zbieranego zboża itp. Spodziewana wydajność dzienna kombajnu wyniesie 4-5 ha.

W gospodarstwie doświadczalnym IMIER w Kludzienku doświadczenia z kombajnem przeprowadzają mgr Władysław Greniak i inż. Janusz Kierowski przy pomocy mechanika fabryki „Fortschritt“ Heinz Dohme i traktorysty Eugeniusza Wrzesińskiego.

Na zdjęciu: kombajn niemiecki typu E-163 przy pracy. (CAF — fot. Kublak)

Narada się przedłużała. — A my, panie dziejski — mówił stary, wysłużony księgowy — bez liczydła daleko nie zajdziemy. Obywatelka Wąsa lanka bez liczydła ciągle się myli. Trzeba kupić liczydła i już!...

— Bardzo słuszna myśl! — energicznie podchwycił dyrektor. — Macie rację. Liczydła bardzo by się przydały, ale w budżecie nie przewidziane...

— Przewidziane, nie przewidziane — upierał się księgowy — a bez liczydła wszystkich nas posadza. I obywatela dyrektora, i obywatelkę Wąsa lankę, i mnie też. Muszą być liczydła i już!...

— Zastanowimy się, prze-myślmy — podjął lekko zniercierpliwiony dyrektor. — Problem nie jest łatwy. Budżet nie przewiduje, niemniej jednak poczynimy wysiłki.

— Wysiłki, nie wysiłki, a liczydła muszą być!... — nieustępliwie powtarzał księgowy, trzaspac ze zdenerwowania siwą bródką.

— Uparty — zwierzał się po zebraniu dyrektor przewodniczącemu rady zakładowej. — Człowiek starej daty, nie rozumie ducha naszych czasów. Jak w budżecie nie ma liczydła, to nic nie poradzimy! — Tak jest, towarzyszu dyrektorze! Nic nie poradzimy — skwapliwie zgodził się przewodniczący.

— Rację to on ma — wtrącił się do dyskusji sekretarz podstawowej organizacji. — Liczydła rzeczywiście są niezbędne.

— To my wiemy! — zaprzeczył się dyrektor. — Ale w budżecie nie ma. Kupiny, a potem dochodzenia: Kto zawołał, dlaczego z jakiej racji!...

Ale sekretarz niezrażony kontynuował śmiało myśl:

— A może by tak w sprawie liczydła do partii? Do Komitetu Miejskiego? Pójdziemy w delegacji i przedstawimy sprawę: że niby masę się domagają liczydła, że bez nich ani rusz. Trudność kadrowe i tak dalej.

— Można iść, czemu nie? — zgodził się dyrektor. — Idźcie, niech on decyduje!...

Nazajutrz dyrektor niecierpliwie oczekiwał powrotu delegacji, która w osobach sekretarza organizacji partyjnej i przewodniczącego rady zakładowej udała się do Komitetu Miejskiego. Nie czekał długo, — jest decyzja?

— Hm... — rozpoczął przewodniczący rady zakładowej. — Jakby to powieść?... Towarzyszu sekretarzu nie był w humorze. Jeszcze nie dojechałszy do końca jak przerał i zaczął krzyżeć, że to nie sprawa partii, że komitet nie od tego... — Ale decyzja jest — przerwał sekretarz organizacji partyjnej. — Powiedział, żeby liczydła kupić i nie zwracać mu głowy takimi głupstwami.

— Macie to na piśmie? — ucieszył się dyrektor.

— Nie, ale powiedział!... Dyrektor opadł na fotel jak podcięta róża.

— Powiedział, to nie ważne. Nie kupimy liczydła. W budżecie nie ma... MARIUSZ KWIATKOWSKI

Nowiny kulturalne

KOMPOZYTORZY POLSCY PRACUJĄ NAD NOWYMI OPERAMI I BALETAMI

Szereg kompozytorów polskich pracuje nad nowymi operami i baletami. Autor „Janka Muzykanta“ wystawionego przez Operę Śląską — Witold Rudziński tworzy nową operę pt. „General Komun“, poświęconą Jarosławowi Dąbrowskiemu. Tadeusz Szablowski, który po wojnie napisał dwie opery („Bunt żaków“ i „Krakatik“ (prapremiera zapowiedziana na grudzień w Operze Bałtyckiej) — pracuje nad nowym baletem pt. „Mazepa“, osnutym na tie poematu Juliusza Słowackiego. Nowe balety piszą także Piotr Rytel („Śląski pierścień“), Piotr Perkowski („Bałki Andereana“), Grażyna Bacewiczówna („Chłopiec z drewna“) i Włodzimierz Kotoński („Diabeł-tanecznik“).

nut jazdy autobusem od wsi olimpijskiej w Heidelberg. Tymczasem jednak nastąpiły nieoczekiwane wypadki, które zmusiły gospodarzy do zmiany decyzji i postawili ich w kłopotliwej sytuacji.

Na cztery miesiące przed rozpoczęciem Olimpiady, w rok po sfinalizowaniu pertraktacji, właściciel halli nagle zorientował się, że... za mało zażądał od Komitetu Organizacyjnego i za pośrednictwem swego radcy prawnego oświadczył: albo 20 tysięcy funtów, albo... Wprawdzie sympatyczny radca nie dokończył rozpoczętego zdania, ale sens wypowiedzi był aż nadto zrozumiały.

Wybuchł skandal. Gdy apele do uczuć patriotycznych nie odniosły skutku, organizatorzy Igrzysk zdecydowali inny obiekt, a jeżeli nie znajdą

w ciągu najbliższych dni nie odpowiedzialnego — wybudować specjalną halę olimpijską dla gimnastyków i koszykarzy, co jak obliczono, nie wyniesie więcej od żadanego haraczu.

PO OLIMPIADZIE...

A teraz wiadomość, która was specjalnie ucieszy. Pertraktacje w sprawie przedłużenia pobytu w Australii części polskiej delegacji olimpijskiej zostały pomyślnie sfinalizowane: zarówno bokserzy, jak i czołwi lekkoatleci polscy pozostaną po zakończeniu Olimpiady na gościnnej ziemi australijskiej.

Bokserzy polscy wezmą udział w międzynarodowych zawodach pięcioboju i wystąpią czterej razy: dwa w stanie Victoria i dwa w Sydney i Adelaide. Natomiast lekkoatleci polscy wezmą udział w zawodach, które się odbędą w Sydney i Brisbane, stolicy stanu Queensland.

JACK MORROW

Przed Olimpiadą

(Korespondencja własna z Melbourne)

Prasa australijska nie zmienia swego stanowiska. Prezes Australijskiego Komitetu Olimpijskiego znalazł się w kłopotliwej sytuacji. Chętnie ustąpiłby tego zszczytu tak dostojnemu konkurentowi, ale p. Brundage nawet nie chce o tym słyszeć. Gdy jeden z dziennikarzy zapytał go, dlaczego tak uparcie obstaje przy swoim, usłyszał w odpowiedzi:

— Nigdy nie odstępuję od obowiązujących zasad, poza tym uważam, że Olimpiada, to nie cyrk... Prasa z kolei ostro zaatakowała Komitet Organizacyjny, który oświadczył, że jest tego samego zdania, co... p. Brundage.

ALBO 20 TYS., ALBO...

W oficjalnych biuletynach rozestanych swego czasu komitetem olimpijskim na całym świecie organizatorzy Olimpiady w Melbourne zawiadomili, że olimpijskie zawody gimnastyczne i koszykówki odbędą się w krytej halie lodowiska, odległego o 25 mi-

Bądź uprzejmy — będziesz uprzejmie obsłużony

HASŁO to widnieje na ścianach wielu koszalińskich sklepów. Ale cóż z tego. Samo hasło to stanowczo za mało. Trzeba, by każdy nie tylko sam wpro wadzał je w życie, ale nie przechodził również obojętnie obok rażących, a niestety, jeszcze tak często spotykanych wypadków łamania tej słusznej zasady.

Najczęściej ma się pretensje do sprzedawcy, że jest czasem opryskliwy i nieuprzejmy. A czy nie warto by bardziej krytycznie niż dotychczas spojrzeć na zachowanie wielu kupujących, którzy nie tylko utrudniają, ale w wielu wypadkach uniemożliwiają pracę ekspedientowi? Przecież sprzedawca ma również nerwy. Może być zmęczony a czasem nawet wyprowadzony z równowagi. Myślę, że wnioski te nie budzą sprzeciwu. Ale spróbujmy je udowodnić.

Jako przykład posłużmy nam sytuacja istniejąca w sklepach monopolowych i innych placówkach sprzedających napoje alkoholowe. Przyczyną takiego właśnie wyboru jest fakt, że w tych działach sprzedawcy najczęściej spotykają się z poważnymi nieprzyjemnościami i z nieodpowiednim często traktowaniem ich przez klientów.

Sprawa ta trochę inaczej wygląda w sklepach wydzielonych, posiadających jedynie napoje alkoholowe, inaczej w tych, które oprócz np. artykułów spożywczych sprzedają również wyroby monopolowe.

Wiemy np., że w soboty i w dni przedświąteczne wódkę wolno sprzedawać tylko do godz. 13. Sklep monopolowy po prostu się potem zamyka, a wszystkie inne otwarte są do 18. Wtedy do-

piero zaczynają się „ataki” na sprzedawcę. Nie obywa się wtedy bez niegrzecznych, a często ordynarnych epitetów skierowanych pod adresem ekspedienta. Każdy przy zna chyba, że to niezbyt przyjemne — prawda?

Są wypadki, że „atak” ten przybiera groźniejsze formy. Tak było np. w sklepie monopolowym Nr 21 przy ul. Zwycięstwa 70. Stało się to co prawda nie w sobotę, ani w dzień przedświąteczny, ale fakt pozostaje faktem. W piątek (10 bm.) w godzinę po zamknięciu sklepu, podczas gdy ekspedientka ob. Janina Szczepaniak, robiła jeszcze porządki, ktoś zaczął gwałtownie dobijać się „prosząc” (zresztą w sposób zupełnie nie nadający się do publikacji), by sprzedano mu wódkę. Korzystając z chwilowego otwarcia drzwi obywatel ten (jak stwierdza ekspedientka — pracownik PTHW) usiłował wtargnąć do sklepu. To mu się co prawda nie udało, ale zdołał uderzyć sprzedawczynię.

W pobliżu nie było milicjanta, sklep nie posiada również telefonu, sprawca chuligańskiego wybuchu, uszedł więc bezkarnie. Ale czy nie należałoby wciągnąć z tego konsekwencji? Czy można pozwolić, by obrażano a nawet bito człowieka, który pełni swe obowiązki służbowe, który pracuje tak jak każdy inny, a cierpieć ma tylko dlatego, że sprzedaje wódkę? — Chyba nie.

Wniosek jest jeden. Ekspedientkom (w większości w działach monopolowych pracują kobiety) trzeba pomóc! Apel więc do Komendy MO, by milicjanci częściej urządzali „spacery” w pobliżu takich sklepów.

Poza tym dobrze byłoby, gdyby sklepy monopolowe miały telefony, to również w znacznym stopniu zapobiegłoby podobnym wypadkom. Trzeba przecież wziąć pod uwagę fakt, że wkrótce nadejdą długie zimowe wieczory, wzrosną więc niebezpieczeństwo takich i temu podobnych wybuchów chuligańskich.

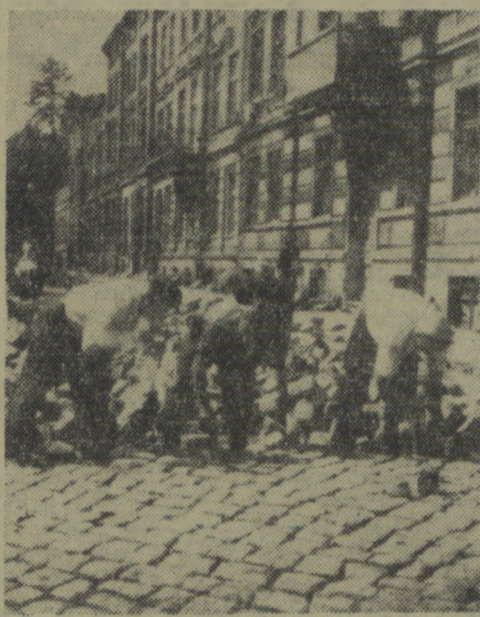
I jeszcze jeden przykład awantury w stanie nietrzeźwym. Również w piątek (10 bm.) w kiosku nr 7 przy ul.

Zwycięstwa, pijany obywatel kupił piwo i oranżadę. Po paru minutach wrócił, prosząc sprzedawcę, by zmienił mu piwo na porter. Gdy nie spełniono jego życzenia, wrzucił obydwie butelki do kiosku, usiłując przy okazji bić ekspedienta. Wezwano milicję. Przyjechał co prawda funkcjonariusz Komendy Wojewódzkiej (nr służb. 387), ale jakoś nie uważał za stosowne zabrać ze sobą awanturującego się obywatela. I znów konsekwencji nie wyciągnięto.

Tak postępować nie można. Fakty są zbyt poważne, by je w ten sposób traktować. Chuligan, w dodatku w stanie nietrzeźwym, to zło, z którym walczyć musimy wszyscy.

T. ŻURNIEWICZ

Solidnie — ale zbyt wolno



Na zdjęciu: brukarze przy pracy.

Na całej 280-metrowej długości ul. Matejki już od 12 lipca trwają prace przy przekładaniu nawierzchni jezdni oraz zakładaniu chodników. Prace wykonują robotnicy MPRB. Wydajnie pracują brukarze: Mieczysław Straszewski i Witold Mederski, a przy układaniu płytek chodnika — Bartłomiej Tęcza. Nie wszystkich jednak można pochwalić. Prace przy zmianie nawierzchni jezdni oraz chodników przebiegają naszym zdaniem zbyt wolno. Sam fakt, że przez miesiąc czasu wykonano połowę prac, świadczy chyba o tym najlepiej. Przepuszczamy, że brzydą MPRB doloży wszelkich starań, aby prace przyspieszyć.



Płytki chodnika zakłada starszy już wiekiem Bartłomiej Tęcza. Na zdjęciu widzimy go przy pracy. (Tekst i zdjęcia W. Grabowski)

Koszalińska

DOBA

W nowej szacie

Tak można bez przesady określić wnętrze nowo wyremontowanego baru miecznego nr 8 przy ul. Zwycięstwa. Wczoraj oddany on został do użytku. Już w pierwszym dniu bar zapenił się klientami. Teraz to rzeczywiście przyjemnie jest tam wejść. Czyżby pomalowane ściany, czyste, wyprasowane (rzadkie uprzednio zjawisko) franki w oknach, cerata na stolikach i (wreszcie!) podłoga bez plam. Wprawdzie nie wiemy czy długo tak będzie, ale życzeniem byłoby, żeby ten bar był widelcem do stałego estetycznego utrzymywania. No i — co jest niemiernie ważne — z dużym wyborem dań.

Pieczyno też do konsumpcji

Długo oczekiwali mieszkańcy ulic Mieszka I, Zacisze i Mleje na uruchomienie sklepu spożywczego. Upragniona

chwila nadeszła parę miesięcy temu. Radość zapanowała w tej odległej od śródmieścia dzielnicy. Nowy sklep spożywczy w nowo wybudowanym domu przy ul. Mieszka I

Jednakże niedługo panował entuzjazm, bowiem w sklepie tym do dnia dzisiejszego nie można kupić pieczywa. Na tematach bobolickiego wina — wprost zatręśnięte.

Nam się wydaje, że powinno być na odwrót.

Popyt na pewno będzie

Od bardzo długiego czasu nie ma w sprzedaży syfonów z wodą sodową. Wycałano się z obojętności z powodu ich rzekomej „niebezpieczności” (nie ma podobno odpowiednich rodzajów szkła do produkcji syfonów?). Czy jednak sytuacja jest bez wyjścia? Czy musimy być pozbawieni wody sodowej — napoju skutecznego gaszącego pragnienie?

Czy naprawdę nie będzie można uruchomić znowu produkcji syfonów?

Oto trzy pytania pod adresem Powiatowej Spółdzielni Spożywców zajmującej się między innymi produkcją „wód gazowych”.

Prze-strzegamy przepisy

W koszalińskich sklepach wisi na widocznym miejscu napis: „Towar sprzedaje się według wagi netto”. Niestety, to słuszne zarządzenie nie jest przestrzegane prawie w żadnym sklepie. Prosimy kupujących (i nie tylko ich), aby zwracali uwagę niesumiennym sprzedawcom.

Rzecz, zdawałoby się drobna, ale przepisy są po to, aby je szanować. Związek cza takie, które mają na celu „kleszeń” klienta.

»Maślany impas« można rozwiązać

Na zapytanie: dlaczego nie ma w Koszalinie od kilku tygodni masła — otrzymaliśmy w Wydziale Handlu Prez. MRN, nie tylko ogólnikowe, ale i denerwujące wyjaśnienie.

— No cóż, towarzyszu — żniwa trwają. Chłopi nie do starczą masła. Musimy w pierwszym rzędzie zaopatrzyć żłobki i przedszkola.

Taka odpowiedź — przynajmniej dla mieszkańca Koszalina, a szczególnie gospodarza domu — nie może być dowolną. Nas również nie zadowolili i dlatego zwróciliśmy się do kierownika Wojewódzkiego Zarządu Handlu Adama Matwijewskiego z prośbą o bardziej konkretne poinformowanie czytelników o zaistniałej sytuacji w zaopatrzeniu miasta w masło.

Sytuacja z masłem — stwierdził na wstępie rozmowy tow. Matwijewski — nie jest szczególna, choć bez specjalnych trudności ulec poprawie. Wskazaliśmy już do tego przedsiębiorstwa handlu detalicznego. Rzecz bowiem w tym, że istnieje realna możliwość zwiększenia skupu masła wiejskiego z innych województw. Tak np.: w lubelskim, olsztyńskim i białostockim, takie możliwości skupu istnieją. I w tej kwestii wprawdzie są trudności, bo cena oferowana przez zbywcę jest czterokrotnie wyższa od tej jaką można zapłacić — niemniej otrzymaliśmy zapewnienie, że w tych województwach można dokonać zakupu masła. Według naszego województwa w wyniku czego zaopatrzenie ulegnie poprawie.

Tyle tow. Matwijewski. W pełni podzielamy zdanie kier. WZH, że istnieje realna możliwość wylicia z „maślane-go impasu”. Nie ma więc na co czekać. Dyrekcja PSS i MHD nie zwlekając, powinny przystąpić do skupu masła wiejskiego w wyniku czego zaopatrzenie ulegnie poprawie.

Podręczników szkolnych za mało

Nowy rok szkolny jest już za pasem, a podręczników z polskich koszalińskich księgarni jest za mało (pomijając te, które jeszcze są w druku), aby zaspokoić potrzeby uczniów.

Od kierownika księgarni przy ul. Zwycięstwa dowiadujemy się, iż największą bolączką naszych księgarń jest brak podręczników szkolnych dla klas licealnych.

Nieco lepiej jest z ilością podręczników dla uczniów szkół podstawowych, ale i tutaj nie ma kompletnie. Na kilka obowiązkowych podręczników dla klasy I nie ma najważniejszych — bo „Elementarza” i „Mowy Polskiej”. Ponadto dla klas

łóż? Sprawa jest dość skomplikowana. Oficjalny komunikat o zmniejszeniu z dniem 1 stycznia 1957 r. obowiązkowych dostaw mleka dla państwa spowodował pewne zakłócenie w dostawach mleka już w tym roku. Chłopi niektórych województw „pod nieceną” tą wiadomością wstrzymali w ogóle dostarczanie mleka do zlewni. Zakrojona na szeroką skalę akcja wyjaśniająca wśród chłopstwa pozwoliła niewątpliwie na zlikwidowanie tego stanu rzeczy. W tej sytuacji jednak ministerstwo zmuszone było cofnąć dodatkowe przydziały masła dla województwa, by tym samym zabezpieczyć rytmiczność jego dostaw do końca roku.

Trzeba jednak z całą stanowczością stwierdzić, że zaopatrzenie w masło może bez specjalnych trudności ulec poprawie. Wskazaliśmy, a zarazem zobowiązaliśmy już do tego przedsiębiorstwa handlu detalicznego. Rzecz bowiem w tym, że istnieje realna możliwość zwiększenia skupu masła wiejskiego z innych województw. Tak np.: w lubelskim, olsztyńskim i białostockim, takie możliwości skupu istnieją. I w tej kwestii wprawdzie są trudności, bo cena oferowana przez zbywcę jest czterokrotnie wyższa od tej jaką można zapłacić — niemniej otrzymaliśmy zapewnienie, że w tych województwach można dokonać zakupu masła. Według naszego województwa w wyniku czego zaopatrzenie ulegnie poprawie.

Podręczników szkolnych za mało

Nowy rok szkolny jest już za pasem, a podręczników z polskich koszalińskich księgarni jest za mało (pomijając te, które jeszcze są w druku), aby zaspokoić potrzeby uczniów.

Od kierownika księgarni przy ul. Zwycięstwa dowiadujemy się, iż największą bolączką naszych księgarń jest brak podręczników szkolnych dla klas licealnych.

Nieco lepiej jest z ilością podręczników dla uczniów szkół podstawowych, ale i tutaj nie ma kompletnie. Na kilka obowiązkowych podręczników dla klasy I nie ma najważniejszych — bo „Elementarza” i „Mowy Polskiej”. Ponadto dla klas

Wszystkich brakuje czytanek, apitewników, podręczników z biologii, do ćwiczeń geograficznych, historii i fizyki.

Natomiast w księgarni przy ul. i Maja nie nabędziemy nawet minimalnej części obowiązkowych podręczników. Półki są puste. Niewątpliwie za istniejący stan rzeczy winni należy bezpośrednio Oddział „Domu Książki” w Gdańsku, który zbyt mało dostarcza na teren Koszalin podręczników szkolnych. Z drugiej zaś strony księgarni poszczególnych księgarń winni bardziej energicznie domagać się pełnego zaopatrzenia w podręczniki szkolne.

Co? Gdzie? Kiedy?

Ważniejsze telefony i adresy

Pogotowie Ratunkowe tel. 98
Straż pożarna — tel. centrali 823, tel. alarmowe — 98.
Pogotowie milicyjne — telefon 97
Szpital Miejski ul. Falsta 1/3
tel. 22.15, ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 26.00.

Kino

NOWA HUTA — Szałka z Iawendowego Wzgorza.
Seanse o godz. 18, 19 i 20.
„Młoda Gwardia” — Rokossov — nieczynne
WDK — nieczynne (remont).

Uwaga! Repertuar kin podajemy według komunikatu Okręgowego Zarządu Kln.

Radio

PROGRAM II
na fal 367 mtr
na dźwięk 15 bm. (środa)
Program dnia: 5.34, 12.54.
Wiadomości: 6.00, 7.00, 8.30, 16.00, 20.00, 23.30.
5.40 Pogodne melodie. 6.00 Muz. 6.55 Kalendarz radiowy. 7.10 Muz. 8.05 Przegląd prasy. 8.10 Od melodii do melodii. 8.30 „50 dla młodości”. 9.00 Muz. dla wszystkich. 9.50 Koncert wrocławskiej orkiestry Polskiego Radia. 10.33 „Obłoki wiosenne” — poematy Pietaka. 11.00 Koncert żywych. 12.04 Orkiestra rozrywkowa i piosenkarze. 13.00 „W jednej laski” — pog. 13.15 Piosenki staronostkie. 13.32 Melodie do tańca. 14.10 Przed obiadem i po obiedzie” — komedia J. Chęcińskiego. 15.40 Utwory skrzypcowe. 16.05 Mel. tan. 16.25 „Sylwetki kompozytorów”. 17.00 Muz. symf. 17.30 Fragmenty utworzenia 2-go koncertu orkiestry tanecznej Radia Lipskiego. 19.00 „Klub 60-ciu” — słuchowisko Cz. Chruszczyńskiego pt.: „Nočna wizyta”. 19.40 Muz. rozr. 20.20 Piosenki radiowe. 22.00 Ogólnopolskie wiad. sport. 22.15 Wiad. sport. 22.25 Turniej zespołów jazzowych w Sopocie. 23.10 Koncert wieczorny.

Gdzie 61 radnych? Sesja MRN

Wczoraj w sali Prez. MRN odbyła się sesja MRN, poświęcona sprawom budownictwa na terenie Koszalina. Udział w sesji wziął również przewodniczący Prezydium Woj. RN tow. Kawiak, który udekorował brązowym Krzyżem Zasługi pracownika MPKG ob. Karczewskiego.

Długa i ożywiona dyskusja wywodziła się nad zmianami w składzie Prezydium (do sprawy tej powrócimy). Sprawozdanie z działalności Prezydium MRN wygłosił przewodniczący Prezydium tow. Gryz. Referat o sytuacji w budownictwie i remontach wygłosił kierownik działu gospodarki komunalnej ob. Wiaderny. Po referacie głos w dyskusji zabrało wielu radnych.

Na uwagę zasługuje fakt, że na tak ważnej sesji nieobecnych było aż 61 radnych. Dlatego też zachodziła obawa, czy sesja będzie mogła podjąć prawomocne uchwały.

O sprawach poruszonych na sesji poinformujemy szerzej naszych czytelników w najbliższych numerach „Głosu”.

Pod znakiem X Muzy

Przed paroma dniami rozpoczęły się eliminacje artystyczne zespołów jednostek wojskowych. Trwać one będą jeszcze około 3 tygodni.

W ubiegły piątek komisja „eliminacyjna” brała w „krzyżowe ognie” zespół dramatyczny, który przygotował „Takie czasy” Jurandota oraz zespół chóralny i taneczny. Nie można niestety, podać wyników eliminacji tych zespołów, ponieważ komisja konkursowa ogłosiła je dopiero we wrześniu. Uczestniczyłam w pierwszej części eliminacji (zespołu dramatycznego), mogę więc podzielić się swoimi uwagami. „Takie czasy” to sztuka wymagająca żywej gry. Nie wszyscy aktorzy temu zadaniu sprościli, ale w sumie przedstawienie wypadło dość dobrze. Dobry był literat (Kusniewski), w II i III akcie, dyrektor (Pasternak), staru Petryka (Łuczenko). Pozostali wykonawcy roli wykazali również maksimum swych umiejętności aktorskich.

Zespół pieśni i tańca dał dość bogaty program. Chór wykonał pieśni kompozytorów polskich, następnie wystąpił kwartet męski i trio żeńskie. Do programu weszły również

partie solowe. Oczywiście w eliminacjach brał też udział zespół orkiestralny. Natomiast zespół taneczny wykonał: taniec kaszubski, oberek opoczyński, tańce marynarski.

Zespół Pieśni i Tańca liczy 160 osób. Powstał w końcu ubiegłego roku i początkowo nie był zbyt liczny. Dopiero w roku bieżącym zwiększył się jego szeregi. Sądząc po ostatnich eliminacjach, członkowie zespołu są pilni i pełni zapału do pracy.

(gt)

Podręczników szkolnych za mało

Wszystkich brakuje czytanek, apitewników, podręczników z biologii, do ćwiczeń geograficznych, historii i fizyki.

Natomiast w księgarni przy ul. i Maja nie nabędziemy nawet minimalnej części obowiązkowych podręczników. Półki są puste. Niewątpliwie za istniejący stan rzeczy winni należy bezpośrednio Oddział „Domu Książki” w Gdańsku, który zbyt mało dostarcza na teren Koszalin podręczników szkolnych. Z drugiej zaś strony księgarń poszczególnych księgarń winni bardziej energicznie domagać się pełnego zaopatrzenia w podręczniki szkolne.

Polskie amazonki i ich niewolnice przed kamerą filmową

Niewiele osób wie, że w Polsce żyje ciekawy ze względu na swój tryb życia gatunek mrówek zwanych amazonkami (*Polyergus Rufescens*). Gniazda ich są bardzo trudne do odkrycia i w kraju znane jest położenie zaledwie 10 takich mrowisk.

Mrówka ta nie buduje sama gniazd, nie pielęgnuje potomstwa, nie potrafi się odżywiać i ginie z głodu, jeśli nie nakarmi jej mrówka innego gatunku np. *Formica fusca* — pełniąca jakby rolę służki. Niezmiernie ciekawy jest sposób zdobywania tych slug.

Królowa amazonek po locie godowym siada na ziemi, odrywa sobie skrzydła, po czym wyszukuje gniazda *Formica fusca*. Po wtargnięciu do tego gniazda zabija królową *Fusca*, po czym składa jajka, którymi opiekują się już od tej pory osierocone robotnice *Fusca*.

Istnieje również drugi sposób zdobywania niewolnic. W gorący dzień letni — zwykle w godzinach południowych — wyrusza wielotysięczna kolumna młodych amazonek na wyprawę wojenną. Po znalezieniu nowego gniazda mrówek *Fusca*, amazonki wchodzi do niego porwijąc poczwarki *Fusca*, które zabierają do swego gniazda aby po wychowaniu przez stare „niewolnice” młode powiększyły ich liczbę.

Interesujące te fakty, mało znane nawet naukowcom, stanowią temat nowego filmu oświatowego, jaki przygotowała ekipa filmowców polskich

W »Leśnej Operze«

(Korespondencja własna z Sopot)

POWIĘDZENIE, że Sopot należy, obok Zakopanego, do najbardziej atrakcyjnych miejscowości letniskowych, ma swoje uzasadnienie. Wystarczy przejść ulicami, by się o tym przekonać. Są one szczególnie w okolicach plaży i morza, ubarwione przechodniami. Ko biety w niecodziennych kreacjach, krótkich, modnych spodniach, różnobarwnych bluzkach, sweterkach, spódniczkach, z klipsami różnych kształtów i kolorów w uszach, wyglądają bardziej interesująco niż w każdym innym mieście. O wiele uboższa jest moda męska, która niewiele ciekawego w tym sezonie mogła pokazać. Oczywiście i tu są wyjątki. Wystarczy przejść na molo lub spojrzeć na ulicę, by zobaczyć „na kolorowo” ubranego przedstawiciela piel brzydki. Wszędzie tłumy i tłumy...

Ale te tłumy zwracają uwagę nie tylko samym ubiorem. Zwracają uwagę także bezpośrednio zachowaniem, swobodą i młodzieńczym wigorem. Wszędzie ruch, gwar, śmiech, okrzyki. Może dla człowieka przyzwyczajonego do spokojnego życia ów krzykliwy ruch wydaje się zbyt krzykliwym, może raz i ta wyzywająca postawa niektórych młodych. Tych właśnie nie trudno poznać po odrzuconej do tyłu marynarce, kraclastej, krzykliwej kolorowej koszuli, zbyt wąskich spodniach i specyficznym sposobie chodzenia. W każdym razie sposobie nie naturalnym.

Ta mozaika ludzi przybyłych z całej Polski nadała

miastu szczególny charakter: młody, impulsywny, zawadiacki, a nawet awanturniczy.

Byłem w ubiegłą sobotę na koncercie orkiestr jazzowych w „Leśnej Operze”. Nazwa świetnie oddaje ten naprawdę uroczy leśny zakątek. Estrada duża, o tle rozwiązanych architektonicznie. Miejsca wznoszące się amfiteatralnie. Człowiek czuje się tam dobrze i bezpośrednio obcuje z naturą. „Opera”, zewsząd otoczona drzewami, mimo dużej „objętości” robi wrażenie przytulne i miłe. Wrócić jednakże do koncertu.

Poszczególne zespoły prezentowały swój poziom i styl wobec kilku tysięcy — palonych słuchaczy muzyki jazzowej. Sądziłem, że entuzjaści jazzu zachowywać się będą bardziej żywiołowo. Tymczasem występ przyzwoicie w sposób umiarkowany, z rezerwą i raczej przyzwyczajony. Tu i ówdzie tylko padły nie zawsze błyskotliwe dowcipy.

Na estradzie witany oldskamni wszedł zespół Wicaharrego. Improwizacje solistów porwały słuchaczy. Nagradzono ich rzeszłymi brawami. Po nim wystąpił poznański „Sektet Komedi”. To był już inny styl jazzowy, bardziej spokojny, umiarkowany, cichy, solowy, jakis fęskny, melancholijny. Powiedziałbym, że chwilami nawet jednostajny, ale mimo to wzruszający. Nastroj wzruszeniowy podnosił, jedynie wśród orkiestr wibrafon. Ktoś siedzący za mną powiedział do swej towarzyski: — Przy takiej muzyce dobrze się czyta książkę, prawda?

„Melomani”, to znowu co innego. Są bardziej impulsywni, „gorący” i o przyspieszonym rytmie. Podobnie Kurylewicz.

Trudno jest omawiać grę wszystkich polskich zespołów. Każde z nich w sposób indywidualny przeżywa temat muzyczny i inaczej go interpretuje. Trudno też powiedzieć, który z nich jest najlepszy. Jedno jest pewne — mamy dobre i z prawdziwego zdarzenia zespoły. Cieszą się one dużą popularnością i uznaniem, szczególnie starszej młodzieży. Należy także mieć nadzieję, że grać będą coraz lepiej.

Jeszcze jedno zasługuje na uwagę. Na tymże koncercie słuchałem angielskiego zespołu występującego pod nazwą „The Dave Burman Jazz Group — London”. Na ile naszych zespołów goście wypadli najlepiej. Nie chodzi tu tylko o technikę, zgranie całego zespołu, interpretację, ale także o samo przekazywanie przez siebie melodii. Angolicy zachowują się na estradzie swobodnie i bardzo po prostu. Ich samych porywa rytm, podniecają się własną muzyką, niemal tańczą. To robi miłe wrażenie i przykuwa widownię, której się udziela ten rytm. Siedzący na trybunach wibują rytm nogą, ręką, lub rytmicznie się kołyszą. Tego jest brak naszym zespołom, które zbyt nowocześnie okazują swe własne przeżycia. Nie więc dziwnego, że na zakończenie widowiska podziękowała zespołowi angielskiemu huraganem braw gwiazdami (pozytywne przyjazie) i wyciem.

Na zakończenie I Ogólnopolskiego Festiwalu Muzyki Jazzowej zespoły otrzymały srebrne puchary.

Sopot wraca do normalnego życia. Normalnego, bo wszyscy tu żyli jazzem, wszyscy o nim mówili i toczyli homeryckie boje o bilety. Tam trównano w pracach jazz z innymi rodzajami muzyki, tam jazz zdobył prawo obywatelstwa. To, że chuligan zachowywali się w dniu następnym wręcz skandalicznie, jest winą raczej organizatorów. Trudno przynuszać, by muzyka wywołła w nich chamskie instynkty (choć „wyzwoliła” u niektórych niegłębokość jak np. u Tymmana, który w sposób pozabawiony kurtuazji zapożydzał poszczególne utwory zespołu czeskosłowackiego — K. Hala).

Sopotki festiwal dostarczył nam wszystkim wiele wzruszeń i głębokich przeżyć. Skupił wielu wybitnych muzyków — a więc podstawowe zadanie spełnił. Dowiodł także, że nowoczesna muzyka jazzowa, owo tworzenie, jakim jest niewątpliwie każdy występ solisty, ma wielu, bardzo wielu zwolenników. — „Kariera nowo-orleańska” frazy jest niemal bez precedensu...”

SPORT

Straciliśmy dogodną okazję

Często czytamy w naszej gazecie, że sport koszański pozostaje daleko w tyle za innymi województwami. Wyprzedzają nas takie okręgi, jak Białystok i inne, które nie są wcale w lepszym położeniu od nas.

W wielu dyscyplinach sportowych ustępujemy tym województwom. W zapaśnictwie natomiast, które u nas podobnie jak i w sąsiednich województwach wychodzi do piero z powłoków, nie czynimy nic, by podnieść jego poziom. Młoda sekcja z Ustki ma pewne osiągnięcia, z którymi nie potrafiła jednak wyjść na „szersze wody”. Brak nam kontaktów i spotkań towarzyskich z drużynami pobliskich województw.

Nie utworzono też u nas żadnej klasy, w której toczyłyby się rozgrywki mistrzowskie. Ten brak odczuwa się również w województwach nadmorskich i z nimi graniczących.

Zalśniła konieczność powołania dla tych województw jednej klasy. Utworzona więc została niedawno III liga międzywojewódzka dla okręgów: Białystok, Olsztyn, Gdańsk, Bydgoszcz i Koszalin.

Wniosek jej utworzenia wysunął ob. Wiśniewski —

przewodniczący sekcji atletyki WKKF Gdańsk. Został on zaakceptowany przez GKKF i sekcje zainteresowanych województw.

W lidze tej wystąpią trzy zespoły z Gdańska, dwa z Bydgoszczy i jeden z Białogostoku.

Niestety, wśród startujących zabraknie reprezentanta naszego województwa. Czyżby nie było u nas drużyny? Nieprawda, istnieją dwie sekcje w Uście.

Trudno zrozumieć taki fakt, że sekcja atletyki WKKF poparła wniosek o utworzenie ligi, a nie zgłosiła do niej udziału naszej drużyny.

Straciliśmy szansę na start w mistrzostwach III ligi i wydostania się z zapaśnictwem poza granice województwa.

A szkoda. Kontakty teklomoby przyniesły wiele pożytku naszym zawodnikom.

W tym sezonie liga wystartuje bez przedstawiciela woj. koszańskiego. Trudno. Na błędach się uczymy. W przyszłym roku powinniśmy jednak wprowadzić naszą drużynę do rozgrywek.

P. D.

P. S. Władność zaczerpnięta z „Głosu Wybrzeża”.

Międzynarodowe zawody kolarskie w Łodzi

W poniedziałek 13 bm. na torze helenowskim w Łodzi odbyły się międzynarodowe zawody kolarskie z udziałem reprezentantów Węgier, NRD i Polski.

Najciekawsze były wyścigi sprinterskie na 200 m. W eliminacjach zwyciężył — Grundman (Polska), Simon (NRD), Bickey (Węgry) oraz Zając (Polska).

W finale pierwsze miejsce zajął Zając (Polska) w czasie 12,4 sek. przed Grundmanem (Polska), Simonem (NRD) i Bickeyem (Węgry).

W wyścigu na 1000 m pierwszą i drugą lokatą podzielił się Grundman (Pol-

ska) i Soore (Węgry), uzyskując ten sam czas 1:13,4.

W wyścigu na 4000 m zwyciężył Pastor (Węgry) w czasie 5:19,3. Drugim był Kohler (NRD) — 5:21,4. Startujący w tej konkurencji Bek miał defekt i nie ukończył wyścigu.

W wyścigu australijskim na 12 okrążeń toru zwyciężył Furmen (Węgry) — 6:36 przed Wohlem (NRD).

Wyścig na 30 okrążeń toru z sześcioma punktowanymi finiszami zakończył się zwycięstwem Węgry Bickeya — 23 pkt., czas — 16:04,2. Drugim był Bosczak (Węgry) — 9 pkt., a trzecim Mene (NRD) — 6 pkt.

Świat w obiektywie



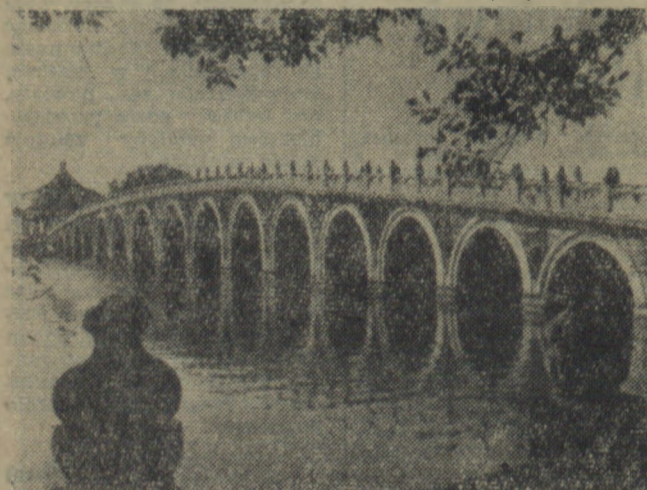
Robotnice jednej ze spółdzielni pracy w Mongolskiej Republice Ludowej tkają dywany.

Fot. — CAF



Stacja maszynowo-tractorowa w Sliven, w Bułgarii.

Fot. — CAF



Most Siedemnastu Prześel w Pałacu Letnim w Pekinie.

Fot. — CAF

I.G. KAMINSKI CZERWONY SOKÓŁ

Lunaj deszcz tak rzęśliwy, że nieco później ciżmy żołnierzy ślizgały się po nappęczniałym od wilgoci mchu, jak po lodzie. Marszu jednak nie przerwano.

Burza już dogasała, gdy straż przednie dotarły do skraju. Wódz, usłyszawszy pomyślną nowinę, kazał rycerstwu ruszyć z kopyta. Pancerne hułce wysypały się galopem przed ścianę boru — i stanęły jak wryte. Przed nimi, pocięte odnogami Odry, leżały łęgi debińskie, zielone, gdzie świeża trawa puściła, szare w miejscach, skąd śnieg zniknął najpóźniej. Jeszcze dalej oko rozróżniało szczegóły zabudowań Dąbia: postrzępione kontury domów, spichlerze wysokie, strzelistą wieżę kościoła. A między Brandenburczykami i celem ich wyprawy — w słońcu, które właśnie się pokazało, lśniły zbroje Bogusławowego rycerstwa. Ustawione w długi szereg, nad którym powiewały różnobarwne znaki, wojsko pomorskie podobne było zaporze ze stalowych płyt, przegradzającej drogę do Dąbia. Połężny luk tęczy stanowił ramy tego obrazu.

Dietrich von Barkau zaczął wydawać rozkazy: w obliczu nieprzyjaciela zapomniał o żalu i zmęczeniu, ustawiał wojsko z wprawą zawodowego gracza, który wie, że rozgrywa decydującą partię i wiele może zależeć od dobrego potasowania kart. Piechota musi się oszańcować przy leśnej ścianie i podciągnąć działą. Wtedy niech Bogusław atakuje, ostatni to będzie jego bój. Czego nie walałwią puszkarze — dokończą miecze rycerstwa i miżerykordie zaciełych.

Kilkaset kroków dalej Bogusław obserwował z uwagą wroga i ważył decyzję. Ewald von der Osten radził wycofać się mo stami dąbskimi w stronę Szczecina i uderzyć, gdy wróg spróbuje przeprawy w bród jako, że nie będzie chyba tracił czasu na obleganie Dąbia. Inni doradcy byli jeszcze bardziej ostrożni: ich zdaniem należało dotrzymać napastnikowi pola dopiero po połączeniu z Warcisławem. Porównanie się z tysiącem koni na brandenburską armię uważali za szalenstwo.

Posłuchać ich? Książę instynktownie czuł, że teraz jest właściwy czas do natarcia. Armia nieprzyjacielska z pewnością rozrzucona po puszczy, nie zdołała jeszcze sprawić szkód, żołnierze są zaskoczeni bliskością Pomorzana. Zaryzykować? A jeśli wróg oczekuje ich w pełnej gotowości do boju? Wtedy... klęska.

Zwrócił się do dowódców: — Postanowilem. Uderzymy natychmiast. Zaczęli wolać, że przegrana bitwa odda Pomorze elektorowi, że śmierć grozi księciu, że wyginie bez potrzeby kwiat rycerstwa... Uciszył ich stanowczym gestem i powtórzyl z naciskiem: — Natychmiast! — Tedy książę, pozwólcie mi wydać rozkazy — rzekł Ewald von der Osten. Bogusław skinął głową. I oto ku swemu zdumieniu ujrzał wód brandenburskiej armii, jak ruszyła k niemu ława łbów końskich. Wykstuśił parę pytań, na które dowódcy odpowiedzieli przerażeniem wyrazem wściekłości, jak zniekształcił twarz Dietricha: piechoty

tylko cześć nadeszła, nie ma zaciełych i elektorskich arkebuzników. Działą również będą nie prędzej niż za pół godziny.

— Stalo się! — chrząknął wódz, poprawiając miecz. — Brandenburska jazda i kopii!

A zwracając się do księcia Jana, powódział: — Twoje teraz dowództwo. Gdy zobaczysz, że nam ciężko, rzuc na wroga trzystu frankońskich jeźdźców. Jeśli i to nie pomoże — lekko zbrojnych i drużyny książęca. Sam chroń się wtedy za piechotę i życia strzeż, na miły Bóg!

Książę Jan nie mógł słowa wymówić. Piekły go policzki, pulsły wałły niepokojąco przedko. Pierwszy raz w życiu miał wydawać rozkazy w czasie bitwy! Przejęty tym wydarzeniem prawie nie widział, jak Dietrich von Barkau poprowadził swoich do ataku.

Stary wódz wparł się mocno w kopię. Czuł za sobą ped jazdy, która sunęła tuż tuż, przez szparki przyłbic obliczając odległość dzielącą ją od przeciwnika. Furkotął znak elektorski z czarnym dwugłowym orłem, wysoko wzniesionym przez chorążego, z wysilkim chrapałym konie, bezlitośnie popędzane ciosami ostróg. Pod brzuchami wierzchowców trawiaste płamy, a na wprost — rosnące z przerażającą szybkością helmy pomorskich rycerzy. Dietrich von Barkau zaciął zęby i w następnej sekundzie ostrze kopii natrafilo na czujną pierś, rozorało blachy i ciało. Konie nie mógł wstrzymać pedu, więc Dietrich wdarł się między szeregi wroga, zastanawiając się zabitym jak tarczą. Gdy utkwiły w owej ludzkiej tarczy jakieś kopie — odskoczył w bok i dobył miecza. Nim tamci zdolali zrobić pedu, wpadł na nich stając w strzemiączach dla silniejszego ciosu. Obnarzył duże zęby, ruda brodę zmierzwił mu wiatr — i ciało gdzie popadło z siłą dęsięciu, odgarnął ramiona i głowy. Pękaly mniej hartowne zbroje pod jego norymberskim brzeszczotem. Bieda temu, kto dostał się pod rękę tego mocarza!

(o. c. n.)